

Zarządzanie i modele gospodarowania

Dwa języki – Dwie Polski

I.

W porównaniu z 1989 rokiem Polacy średnio (!) żyją w r. 2013 niewiele dłużej, ale

1) nie na skutek powstania lepszego systemu, kapitalizmu, lecz internetowego samo-uczenia się (diety, szkodliwość papierów itd.), postępu techniki, całkowicie niezależnego od systemu społ.ekon.,

2) na skutek likwidacji przemysłu i wypadków np. w budownictwie, kopalniach itd.,

3) na skutek rozwoju techniki diagnostycznej, np. chirurgii.

4) A więc przede wszystkim po 24 latach spodziewali się o wiele dłuższego życia.

5) Jeśli się uwzględni manko w PRL i od r. 1989 (a to są biliony) i produkcję, to żyją na o wiele niższym, a nie wyższym poziomie.

6) Zdanie „W porównaniu z 1989 rokiem Polacy żyją dziś dłużej i na wyższym poziomie. Wzrosło **za to** bezrobocie” jest fałszywe, ponieważ potrzebne jest inne zdanie: Wzrosło bezrobocie, ale nie za ten („**za to**”) rzekomy wzrost długości życia (wzrost za mały jak za takie zniszczenie, czyli ekwiwalent), tylko to bezrobocie jest miarą faktycznego zmniejszenia **należnej** (naturalnej, oczekiwanej) długości życia.

7) 4 czerwca 1989 r. odbyły się pierwsze tzw. demokratyczne wybory, ale one nie były demokratyczne, ponieważ wyborcy nie posiadali informacji. Media były w rękach polskiego oddziału Smierszy. To nieprawda, że te wybory otworzyły drogę do pełnej wolności. Ani pełnej, ani ograniczonej. Istnieją tysiące dowodów, że ta wolność się zmniejszyła, a nie zwiększyła, że w latach 1980-89 była większa, dużo większa. Wygadują się o tym, niechcący, z rozpędu, nawet politycy, kasta najbardziej zakłamana. Czy to nie premier mówił, że zniewolenie jest większe niż ktokolwiek sądzi? Wiemy też o tym zniewoleniu z taśm podsłuchów w Sowa i Przyjaciele, z włamań, z różnych portali.

8) Zdanie „Ostatniego ćwierćwiecza [1989 – 2024] nie zaprzepaściliśmy” jest nieprawdziwe. Nieprawda, że ostatniego ćwierćwiecza nie zaprzepaściliśmy. Polaków nie jest więcej, mianowicie czas podwajania liczności rodzin polskich wynosił 44 lata PRL, wobec tego po 25 latach powinno być ok. 60 mln, czyli Polaków jest w sensie życiowym mniej: z ekonomicznych podstaw utrzymania narodu wyaborcjowano ponad 20 mln. Jeżeli założymy, że w kapitalizmie się poprawiła produkcja przemysłowa i rolnicza, to Polacy powinni żyć znacznie dłużej niż to wynika z samego rozwoju tylko diagnostyki, chirurgii, kampanii przeciwko papierosom itd. I powinni żyć na wyższym poziomie niż na poziomie jednego dziecka (0.6 dziecka).

9) Dziennikarze, którzy pracują na rzecz wywiadowni piszą, że „Solą w oku pozostaje bezrobocie.” **A w czym oku?** – Ano w oku patriotów, a nawet zwykłego obserwatora obiektywnego. Zdanie dziennikarzy „Tuż przed upadkiem PRL pracę miało ponad 2 mln osób więcej niż dziś” jest fałszywe, ponieważ w kapitalizmie to są na ogół pseudo-zatrudnieni, a nawet samo-zatrudnieni. A co to za zatrudnienie kiedy ktoś prowadzi działalność prywatną w skali ślimaka, np. lekcje baletu. Takie „zatrudnienie” to w PRL w ogóle nie było żadnym zatrudnieniem. Innymi słowy do r. 2013 nie usunięto skutków pogromu pracy, czyli produkcji. Tuż przed upadkiem PRL pracę miało ponad 10 mln osób więcej niż dziś, a nie jakieś 2 mln. To proces podobny do reformy AWS nadawania

doktoratu za ... śpiewanie. Za tańczenie. To nie jest żadna nauka, to jest taniec, a nie poziom doktora. I tak samo jest z zatrudnieniem po r. 89, zwłaszcza z samozatrudnieniem. To nie jest produkcja. To nie jest wkład do realnego PKB.

10) Rok 1989 z obecnymi czasami porównał "Dziennik Gazeta Prawna", który skorzystał z raportów GUS-u i Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. Jak wypada bilans wolności? „Sukces”, twierdzą dziennikarze. „Jest nas więcej. Wzrastamy”. – To nieprawda, że jest nas więcej, bo z dynamiki życia wynika, że tego nie można powiedzieć, przeciwnie jest depopulacja, a nie wzrost w sensie siły życia. I to nieprawda, że żyjemy dłużej – a wynika to nam z 25 lat rozwoju diagnostyki (!), czyli są to negatywne, a nie pozytywne zmiany demograficzne.

W okresie PRL średnia długość życia była niesłychanie obciążona np.

1. umieralnością niemowląt – dziś 0.5 kg niemowlę żyje, wtedy 2.5 kg już było zagrożone,
2. wypadkami w pracy (produkcji) po r. 1989 zlikwidowanej, a nie rozwiniętej,
3. tym, że wtedy nie znano dzisiejszych technik lekarskich, diagnostyki, profilaktyki.

Dlatego średnia długość życia wynosiła zaledwie 66,2 (mężczyźni) i 75,2 lat (kobiety). – Ale to jest średnia (!), więc dziś żyjemy dłużej (ale średnio!) mocą techniki – a nie mocą systemu społ.ekon. Przeżywają dziś dłużej, ale niemowlęta. Słowo „dłużej” wprowadza zatem masę w błąd. Przeżywają dłużej dzieci z ciężkimi wadami do 20-30 r.ż., które w technologiach z lat 1945-89 umierały po paru miesiącach czy latach. Dzieci chore by zmarły.

Pomimo rozwoju techniki w ćwierćwieczu, to Polacy żyją przeciętnie dłużej zaledwie o ponad sześć lat, zamiast o 20 lat, a Polki – zaledwie o ponad pięć lat. To wynik propagowania w telewizjach i internecie zdrowego stylu życia, czyli wiedzy, a nie systemu społ.ekon. Niebo i ziemia w propagowaniu zdrowia.

Ale to nie jest zasługa większej produkcji, lepszej opieki w sensie systemu społ.ekon. – ona jest lepsza w sensie tylko techniki, a system społ.ekon. Tylko ogranicza dostęp do techniki. To nie jest skutek zmiany na system kapitalistyczny.

To zwykły efekt posiadania lepszej wiedzy, co jest zdrowe, a co nie! Nastąpiły korzystne zmiany, ale w sposobie odżywiania, a nie w dostępie do lekarza; w rozumieniu szkodliwości palenia papierosów czy picia alkoholu, a nie z powodu większych nakładów na służbę zdrowia. Na skutek rozwoju nauki jest więcej badań profilaktycznych. Nowe badania nie są tak jak powinny być udostępniane. Joanna Stańczak z GUS sugeruje wzrost nakładów PKB, ale to jest nieprawda, błąd.

11) Zdanie, że w 25 lat kapitalizmu wzrosła liczba ludności naszego kraju jest mylące. W porównaniu z r. 1989 Polaków w r. 2013 jest o trzysta tysięcy osób więcej, ale w demografii język codzienny jest mylący: W porównaniu do PRL – za mało jest o ok. 20 mln. Czyli codzienne słowo wzrost oznacza w dynamice życia – malenie.

12) Zdanie „Sukces: żyjemy na wyższym poziomie, czyli dwukrotny wzrost PKB” – jest nieprawdziwe. Produkt Krajowy Brutto wytworzony w 2012 r. był pozornie dwukrotnie większy niż w chwili upadku PRL i jest to skutek błędnego rozumienia PKB. Błędnego sposobu naliczania PKB. W PRL do PKB wliczano to, co można wyprodukować. Zdanie „Wówczas [w PRL] stan gospodarki był druzgocący” jest zdaniem nieprawdziwym. Gospodarka w PRL, w 44 lata udźwignęła podwojenie liczby Polaków. Nowa gospodarka po 25 latach powinna doprowadzić do połowy podwojenia. Zdanie „W 1990 roku wartość eksportu wynosiła niecałe 15 mld dolarów, dwadzieścia lat później – już 182 miliardy” jest mylące. (Pomijam, że średni roczny wzrost o 7 mld

\$ to żaden wyczyn). Liczy się manko eksport-import. A nie eksport. Roczne manko eksport-import po r. 1989 przekraczało kwotę pożyczoną przez Gierka w dekadę (od 14 do 17 mld \$). Pieniądze trafiały na Zachód, a nie do Polski. Straty z tytułu niszczenia myśli technicznej, topnienia rodzin, przychodzą później i idą w tryliony.

Manko po 44 latach PRL (1945 – 1989) to ekwiwalent rocznej produkcji cementu. Manko po 25 latach kapitalizmu prof. Andrzej Zieliński szacował na 27 tys. lat produkcji cementu. Podwojenie ludności powinno nastąpić w r. 1989+44=2033, ale tenże szacował (w r. 1997) na 1400 lat, a nie 44 lata. Te liczby 1) 27 tys. lat kontra rok i 2) 1400 lat kontra 44 lata zależą od przyjętych danych gospodarczych, ale zmiany (na skutek innych danych, z innych lat) nie są rewolucyjne, ani nawet znaczne.

13) Nieprawdziwe jest zdanie „Sukces: Polska krajem studentów, czyli masowy ruch na uczelniach wyższych”. a) **Zamiana dzienników na indeksy** oznacza tylko **formalny** wzrost liczby studentów na przestrzeni dwóch ostatnich dekad. W rzeczywistości jest to zmiana pozorna. b) Po drugie świadczy o zmaleniu PKB (nie produkują ci, którzy by chcieli produkować), a nie że niby świadczy o wzroście PKB, zamożności; świadczy o przesunięciu mas z produkcji do przechowalni. Są jak żołnierze na wojnie, ale nie mogą iść na front bez broni. Bo poszli na semi-studia. c) Po trzecie obniżono drastycznie poziom nauczania słuchaczy uczelni wyższych.

20 lat wolności zepchnęło stan polskiej edukacji daleko do tyłu. W roku akademickim 1990/91 naukę na uczelniach wyższych rozpoczęło 404 tys. studentów. To ponad cztery razy mniej niż dziś. – Według – dr Ewy Pietrzyk-Zieniewicz, politolożka z Uniwersytetu Warszawskiego – to sukces, dodaje politolożka. Ale taka ocena klęski, w kategoriach sukcesu wskazuje na obniżony poziom doktoratów.

Doktoraty są na poziomie prac magisterskich w PRL, a nawet nie umywiają się do tego poziomu. Prace licencjackie są na poziomie matur z PRL. Dziś studia masowo kończą osoby, które kiedyś nawet by o nich nie pomyślały i wołałyby urodzić dzieci lub pracować w produkcji. Dzięki obniżeniu poziomu edukacji społeczeństwo się degeneruje, nie rozwija się, następuje gwałtowny katastrofalny proces pomniejszania znaczenia wiedzy. W 1989 roku zatrudnionych było 16,5 mln Polaków. Po ponad dwudziestu latach bilans jest przygnębiający. Bezrobotnych przybyło formalnie o ponad dwa miliony, tymczasem po 25 latach powinno przybyć przynajmniej 5 milionów pracowników. W rzeczywistości samo-zatrudnili się tylko ci, którzy uciekli z pogromu miejsc pracy przy produkcji, z depresji, samobójstw. W sensie produkcji to nauczycielki baletu tak pracują, jak doktorami są śpiewaczki.

Sposób naliczania PKB w systemie PRL (komunistycznym + system JPII/JPS) zakładał, że bezrobocie może być wtedy, gdy wstrzymuje się produkcję. Wszyscy więc coś produkowali, ponieważ nie wstrzymano produkcji. Budowano. W latach 1971-1980 podwojono liczbę mieszkań. Ludzie pracowali albo się uczyli, a władze płaciły (wczasy, sanatoria, leczenie, kolejki do lekarza krótsze – pół godz. zamiast tygodni, miesięcy, roku), a nie jak w kapitalizmie niby pracują i niby się uczą, a pensje nie pokrywają kosztów leczenia, nawet dentyści. „Władze” po r. 1989 niby płacą.

Byliśmy krajem produkcji, czyli pracujących, a nie i zatrudnionych (samozatrudnionych) i bezrobotnych. A to spora różnica. Błędnie więc komentuje sprawy gospodarcze dr Ewa Pietrzyk-Zieniewicz. Po 3 latach, po 5 latach, po 10 i po 20 latach i niemal po ćwierćwieczu, które minęły od okrągłego stołu, wielu inteligentnych Polaków dostrzega, że w komunikatach typu dr Ewy coś się nie zgadza. Nieprawdą jest, że ktoś rzekomo „tęskni” za PRL-em – to obraźliwe dla ludzkiej inteligencji. Ludzie dostrzegają oszustwo.

Ponieważ mózg ludzki ma całościową inteligencję, to mówią oni "za komuny było lepiej". Jakie argumenty mają najbardziej obiektywni (a nie żadni sentymentalni) Polacy? – W PRL budowano, 4 miejsce w produkcji ciężarówek, lokomotyw, taboru kolejowego, cukrowni, elektrowni, turbin, tokarek, 2-3 miejsce w produkcji DWT/BRT, 1 w przemyśle lniarskim, miedzi elektrolitycznej, w produkcji płyt i maszyn meblarskich, produkowano 2 razy więcej dóbr, jak mleka, owoców, warzyw, ryb, mięsa.

Nie było miejsca na oszukiwanie w naliczaniu nieprodukcyjnego PKB, nie było bezrobotnych, bo kraj się rozwijał. Nie było kolejek do lekarza na 3 lata ani bezdomnych, czy narkomanów, żebraków, tylu samobójstw, zabójstw, a spożycie alkoholu było mniejsze. Żadnych tego typu obrazków.

Kapitalizm to zmienił, dziś takie negatywne rzeczy obserwujemy na co dzień i czujemy, że miał racje św. Jan od Krzyża, że rozwój idzie przez stabilizację bezpieczeństwa, że święty słusznie „tęsknił” za stabilizacją, chwalał bezpieczeństwo. Diagnoza politolożki „A resentymenty zwiększają się jeszcze wraz z wiekiem” jest wadliwa, ponieważ te tzw. resentymenty maleją, a nie rosną i były silniejsze po 3, 5, 6, 10, 15, 20 latach kapitalizmu niż po 25 latach. Protesty przeciwko rozgrabianiu (to są te resentymenty, na tym polega ten nowy język narzucony przez WSW Kiszczaka od 6 II 89, że zmienia nazwy zjawisk społecznych) były w l.90., a obecnie w XXI w. – te „resentymenty” wygasły. Błędnie rzeczy pospolite ocenia politolożka dr Ewa Pietrzyk-Zieniewicz. I to w 100%.

II) Dodatek – artykuł z onetu:

„W porównaniu z 1989 rokiem Polacy żyją dziś dłużej i na wyższym poziomie. Wzrosło za to bezrobocie” (Janusz Schwertner , 4 VI 2013) ¹

4 czerwca 1989 r. odbyły się pierwsze demokratyczne wybory, które otworzyły drogę do pełnej wolności. Ostatniego ćwierćwiecza nie zaprzepaściliśmy. Polaków jest więcej, żyją znacznie dłużej i na wyższym poziomie. Solą w oku pozostaje bezrobocie. Tuż przed upadkiem PRL pracę miało ponad 2 mln osób więcej niż dziś.

Rok 1989 z obecnymi czasami porównał [błędnie] "Dziennik Gazeta Prawna", który skorzystał z raportów GUS-u i Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. Jak wypada bilans wolności?

Sukces: jest nas więcej i żyjemy dłużej, czyli zmiany demograficzne.

Po koniec PRL przeciętna długość życia wynosiła zaledwie 66,2 (mężczyźni) i 75,2 lat (kobiety). Dziś żyjemy znacznie dłużej. Polacy przeciętnie o ponad sześć lat, Polki – o ponad pięć. – To wynik propagowania zdrowego stylu życia. W naszych zachowaniach nastąpiły korzystne zmiany – w sposobie odżywiania, podejściu do palenia papierosów czy picia alkoholu. A coraz więcej kobiet wykonuje specjalne badania profilaktyczne – tłumaczy w raporcie z 2012 roku Joanna Stańczak z GUS

Wzrosła [błąd pojęciowy konkretyzmu nie na miejscu, widoczne są braki w wykształceniu] także liczba ludności naszego kraju. W porównaniu z końcem PRL, dziś Polaków jest o trzysta tysięcy osób więcej – dokładnie 38,5 mln.

Sukces: żyjemy na wyższym poziomie, czyli dwukrotny wzrost PKB.

Statystyki pokazują, że nie tylko żyjemy dłużej, ale także na zdecydowanie wyższym poziomie. Produkt Krajowy Brutto wytworzony w 2012 r. był realnie dwukrotnie większy niż w chwili

¹ „W porównaniu z 1989 rokiem Polacy żyją dziś dłużej i na wyższym poziomie. Wzrosło za to bezrobocie”, 4 cze 13 14:50

upadku PRL. [Błąd intencjonalności, błąd nieuwzględnienia stu wskaźników jak manko, depopulacja, emigracja]. Wówczas stan gospodarki był druzgocący. [Błąd bazowania na micie, brak porównania z gospodarką przed i po 1989]. Jeszcze w 1990 roku wartość eksportu wynosiła niecałe 15 mld dolarów, dwanaście lat później – już 182 miliardy. [Błąd kastracji pojęciowej].

Sukces: Polska krajem studentów, czyli masowy ruch na uczelniach wyższych.

Duże wrażenie robi także zmiana liczby studentów na przestrzeni dwóch ostatnich dekad. I to niezależnie od głosów, że słuchaczy uczelni wyższych jest dziś nawet za dużo. 20 lat wolności popchnęło stan polskiej edukacji daleko do przodu. [Całkowity brak rozeznania w nauce].

W roku akademickim 1990/91 naukę na uczelniach wyższych rozpoczęło 404 tys. studentów. To ponad cztery razy mniej niż dziś. – Według mnie to sukces [intencjonalizm]. Musimy krytycznie patrzeć na obecny poziom kształcenia, ale trzeba pamiętać, że dziś studia przyciągają także tych, którzy kiedyś nawet by o nich nie pomyśleli. Dzięki temu rozwijają się, poszerzają wiedzę – ocenia w rozmowie z Onetem dr Ewa Pietrzyk-Zieniewicz, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego. [Widoczny brak rozumienia cybernetyki].

Porażka: mniej pracujących, czyli kłopot z bezrobociem.

Spośród najważniejszych kategorii, źle wypada tylko [nieprawda, źle wypada produkcja każdego asortymentu], wskaźnik osób pracujących. Zmiany na rynku pracy i wprowadzenie wolnego rynku dla jednych okazały się szansą, dla drugich – przekleństwem. [Błąd ekonomiczny]. W 1989 roku zatrudnionych było 16,5 mln Polaków. Po ponad dwudziestu latach bilans jest przygnębiający. Bezrobotnych przybyło o ponad dwa miliony.

- System komunistyczny zakładał, że bezrobocia być nie może. Wszyscy musieli być zatrudnieni. Ludzie więc niby pracowali, a władze niby płaciły. Byliśmy krajem zatrudnionych, a nie pracujących. A to spora różnica [lecz w drugą stronę] – komentuje dr Pietrzyk-Zieniewicz.

Po niemal ćwierćwieczu, które minęło od czerwcowych wyborów, wciąż wielu Polaków tęskni [błąd psychologizmu] z PRL-em. Niejeden powtarza znaną sentencję: "za komuny było lepiej". Jakie argumenty mają najbardziej sentymentalni Polacy?

W PRL nie było miejsca nie tylko dla bezrobotnych, ale także dla bezdomnych. Nie było żebraków, żadnych tego typu obrazków. Kapitalizm to zmienił, dziś takie rzeczy obserwujemy na co dzień. Dlatego boimy się. Tęsknimy [błąd wadliwego rozumienia rodziny, katolicyzmu] za stabilizacją. A resentymy zwiększają się jeszcze wraz z wiekiem kombatantów [kolejny psychologizm] – kwituje w rozmowie z Onetem dr Pietrzyk-Zieniewicz. [To źle, że kwituje, najpierw trzeba mieć teorię, a potem można coś kwitować].